

WSTĘP

Hymn o miłości z Pierwszego Listu do Koryntian to tekst tak znany, że grozi mu oswojenie. Słyszany przy ołtarzu, cytowany na ślubach, drukowany na pamiątkach, bywa traktowany jak piękna karta poezji. A jednak Paweł nie pisał wiersza do ramki. Pisał regułę życia dla wspólnoty, narzędzie rozeznawania dla serca, drogowskaz dla Kościoła. Te rozważania powstały po to, by ten tekst wrócił z uroczystych dekoracji do kuchni, do tramwaju, do kolejki w przychodni, do sali nauczycielskiej i na proboszczowski korytarz. Chcemy słuchać go *jak instrukcji obsługi miłości*, czyli najprościej: *jak być dziś człowiekiem dla człowieka*.

Ten wstęp jest zaproszeniem do lektury i do głoszenia. Ma podkreślić wymiar homiletyczny i kaznodziejski, ale również osobisty i wspólnotowy. Każdy akapit w dalszej części jest napisany tak, aby mógł stać się krótką homilią, medytacją na nabożeństwo Słowa, komentarzem do liturgii słowa w dni powszednie, konferencją rekolekcyjną albo rozważaniem dla małżeństw, rodziców, animatorów, scholi, wolontariuszy. Język jest prosty, bez teologicznego żargonu, a obrazy są codzienne: kuchnia, szkoła, boisko, szpital, biuro. Chodzi o to, by każdy słuchacz mógł powiedzieć w sercu *to o mnie* i od razu miał w ręku *jeden mały krok*, który da się zrobić jeszcze dziś.

Dla kaznodziei te teksty mogą być gotowym rusztowaniem przepowiadania. Każdy fragment zawiera krótką tezę, obraz, zastosowanie i modlitwę. Taki rytm pomaga ustawić homilię w czterech prostych ruchach: najpierw *usłyszeć* słowo, potem *zobaczyć* je w obrazie, następnie *przełożyć* na gest i wreszcie *oddać* Bogu w krótkiej modlitwie. Celowo pojawiają się pauzy na oddech i zdania, które proszą o ciszę po ich wypowiedzeniu. Warto skorzystać z tej dynamiki: czytać powoli, zostawiać przestrzeń, nie bać się powtórzeń, bo to one rzeźbią pamięć serca. Zamiast mnożyć przykłady, lepiej jeden obraz powiedzieć do końca. Zamiast ostrych wniosków, lepiej zostawić słuchaczowi proste zadanie na dziś. Taki sposób głoszenia nie *używa* słuchacza do tezy, ale *prowadzi* słuchacza do decyzji.

Dla ciebie osobiście to zaproszenie do rachunku sumienia, który nie miażdży, tylko leczy. W każdym fragmencie jest chwila na nazwę uczuć i decyzji, jest też przypomnienie granic. W tych tekstach miłość jest mocna i czuła zarazem: *wszystko znosi nie znaczy zgadza się na krzywdę, nie pamięta złego nie znaczy udaje, że nic się nie stało*. Chodzi o wolność serca, a nie o naiwność. Jeśli któreś zdanie kłuje, weź je jak światło do własnego wnętrza i zadaj sobie dwa pytania: *co mi to pokazuje o mnie i jaki jeden krok mogę zrobić*.

Wątek wspólnotowy jest tu celowo mocny. Hymn o miłości rodził się w Kościele, który miał realne napięcia: talenty budziły porównania, dary stawały się powodem do pychy, liturgia była miejscem ścierania się stylów. Nic z tego nam nie jest obce. Dlatego rozważania podpowiadają proste praktyki, które można wprowadzić od zaraz: spokojniejsze słowo na zebraniu, uznanie czyjegoś wysiłku przed korektą, pełna zgoda na różnorodność charyzmatów, rezygnacja z ostatniego zwycięskiego zdania na rzecz ostatniego pokoju. To właśnie *małe wierności* budują klimat parafii, stowarzyszenia, chóru, zespołu duszpasterskiego, klasy czy gabinetu. Jeśli chcesz, możesz czytać te teksty w grupie: po lekturze jedno zdanie, które dotknęło, jedna decyzja na tydzień, krótka modlitwa. W taki sposób Hymn o miłości staje się planem pracy wspólnoty.

Warto też pamiętać o kontekstach liturgicznych. Ten tekst często słyszymy w dniu ślubu, ale nie jest on tylko dla narzeczonych. Jest dla małżeństw po latach, dla samotnych, dla wdów i wdowców, dla dzieci i młodzieży, dla chorych i dla tych, którzy czuwają. W homilii warto to wypowiedzieć, by nikt nie czuł się ominięty. Warto też zaznaczyć, że miłość, o której mówi Paweł, ma wymiar bardzo konkretny: dotyczy tonów, gestów, planów, sposobu używania telefonu, języka w internecie, granic w relacjach, sposobu przeżywania gniewu i radości. Nie chodzi o patos, lecz o *temperaturę dnia*.

Dlaczego tyle miejsca poświęcamy językowi i obrazom codzienności? Bo przepowiadanie skutecznie dociera tam, gdzie dotyka konkretności. Miłość w stylu Pawła nie jest uczuciem do podziwiania, ale drogą do przejścia. Dlatego słowa są krótkie i ciepłe, obrazy proste, a przykłady bliskie. Jeśli chcesz, *dopisz do nich własne*

podwórko: imiona twoich ludzi, twoje korytarze, twoje schody i biurka. Wtedy Słowo wchodzi na twój dyżur, do twojej kuchni, do twojego chóru czy sali prób.

W rozważaniach spotkasz także powracający wątek pokory wobec niepełnego poznania. *Teraz widzimy jakby w zwierciadle i teraz poznaję po części* to nie jest wymówka, tylko styl serca, które nie rani pośpiechem. Z tej pokory rodzi się łagodność w mowie, uważność w słuchaniu, gotowość do przeprosin i do uczenia się. Taki klimat jest tchnieniem Ducha we wspólnocie: rodzi jedność bez uniformu, pozwala różnym darom rozkwitać bez lęku.

Na koniec słowo o metodzie korzystania. Najlepiej czytać powoli, odcinek po odcinku. Dobrze zostawić między akapitami kawałek ciszy. Dobrze skończyć krótką modlitwą, którą można powtórzyć w ciągu dnia. Jeśli głosisz, wybierz jedną myśl i jeden obraz, a resztę zostaw na następną okazję. Jeśli czytasz dla siebie, wybierz jedno zdanie, które stanie się na dziś twoim *małym krokiem*: telefon, który wykonasz, słowo, które odłożysz, granicę, którą spokojnie postawisz, ciszę, którą podarujesz.

Hymn o miłości to nie dekoracja. To mapa drogi. Wiara daje odwagę iść. Nadzieja pokazuje kierunek. Miłość sprawia, że *ktoś obok* ma lżej. O to właśnie chodzi w przepowiadaniu i o to chodzi w życiu. Niech te rozważania pomogą nam mówić prostym językiem, myśleć sercem szerokim i budować wspólnoty, w których Bóg jest wyczuwalny jak ciepło domu. Jeśli choć jedna osoba po twoim słowie odetchnie głębiej, warto. Jeśli choć jedna relacja dostanie szansę, warto. Jeśli choć jedno serce usłyszy *jestem z tobą*, to znaczy, że Hymn zszedł z ambony do życia.